



2(2)/2011

RAFAŁ LIS

Dyzmy Bończy Tomaszewskiego uwagi nad Konstytucją 3 Maja. Z dziejów inspiracji Russowskich „konserwatywnego” republikanizmu

Dzieje myśli politycznej obfitują w liczne paradoksy, ujawniając nierzadko nieredukowalne różnice kontekstów intelektualnych źródła i jego późniejszej interpretacji. Wydaje się, że z perspektywy badań nad politycznością ostatnich lat dawnej Rzeczypospolitej największe kłopoty mogą sprawiać specyficzne dla Polski powiązania między – nazwijmy to – republikanizmem Russowskim a – jak się określa – „staroszlacheckim”, egzemplifikowanym przez piśmiennictwo antysukcesyjne okresu Sejmu Czteroletniego, a następnie antykonstytucyjnego. Czynnikiem wiążącym byłyby tu przede wszystkim *Considérations sur le gouvernement de la Pologne (Uwagi o rządzie polskim)*, powstałe dzięki pośrednictwu Michała Wielhorskiego z myślą o konfederatach barskich, lecz oddziaływające na polską debatę publiczną dopiero w dobie sporów wielkosejmowych¹.

¹ Por. J. Maciejewski, *Geneza i charakter ideologii republikantów 1767-1775*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 17 (1971), s. 80-81.

Choć wpływały one, wraz z innymi dziełami Jeana Jacquesa Rousseau, na całą myśl przedrozbiorowej Rzeczypospolitej², to najchętniej po nie sięgali „republikanci”, bezwzględni krytycy sukcesji tronu, deklarujący swą niechęć do wyobrażanego po wprowadzeniu prawa następstwa monarchizmu – w ich retoryce – despotyzmu, wśród nich byli: S. Rzewuski, A.W. Rzewuski, W. Turski, L. Olizar, Sz. Potocki czy – jak się przypuszcza – G. Taszycki³. Historiografia XIX- i XX-wieczna okrzyknęła szersze środowisko republikańsko-antysukcesyjne, opozycyjne wobec tak zwanego stronnictwa patriotycznego, mianem „staroszlacheckiego” i – nierzadko – „konserwatywnego”, podkreślając jego pasywność, a wręcz wsteczność. Samą zaś Konstytucję 3 Maja, stanowiącą owoc współpracy „patryjotów”, z Ignacym Potockim i Hugonem Kołłątajem na czele, oraz króla Stanisława Augusta, za wielkie dzieło uzdrowienia ojczyzny i naprawy formy rządu, niewątpliwy – w tej optyce – wyraz reformizmu i oświeceniowej postępowości. Rysujący się tutaj paradoks jest łatwy do odczytania: oto przedstawiciele „staroszlachetczyzny” w walce publicystycznej inspirowani są pismami filozofa, który będzie uchodził za „ojca” Wielkiej Rewolucji i fundatora nowoczesnej doktryny demokratycznej, uderzającej w podstawy „dawnego ładu”⁴. Paradoks ten zyska na sile w okresie pokonstytucyjnym i targowickim, bowiem konfederacja, kojarzona już bardziej zdecydowanie z retoryką antyrewolucyjną, będzie miała w swych szeregach wielu niedawnych przeciwników sukcesji i Konstytucji, którzy uprzednio nie kryli swej fascynacji dziełami J.J. Rousseau⁵.

2 Por. M. Szykowski, *Myśl Jana Jakóba Rousseau w Polsce XVIII wieku*, Akademia Umiejętności, Kraków 1913.

3 Piśmiennictwo tych autorów omawia szczegółowo A. Grześkowiak-Krwawicz, *O formę rządu czy o rząd dusz? Publicystyka polityczna Sejmu Czteroletniego*, IBL PAN, Warszawa 2000, s. 140-145, 222-224, 236-238, 248-251, 253-254, 276-278.

4 Na temat podobnych identyfikacji por. A. Quinton, *Filozofia polityki*, [w:] *Oksfordzka ilustrowana historia filozofii*, red. A. Kenny, przekł. J. Łoziński, Zysk i S-ka, Poznań 2001, s. 374.

5 Na temat wymowy antyjakobińskiej w okresie potargowickim por. H. Olaszewski, *Sejm grodzieński 1793 r. jako forum konfliktów ideowych*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” LII (2000) 1-2, s. 243n. Inna sprawa, że choć debata grodzieńska ujawniała krytykę dzieła skonfederowanego sejmu z lat 1788-1792, to bynajmniej nie można jej traktować jako prostego przedłużenia

Przyglądając się w niniejszym artykule twierdzeniom Dyzmy Bończy Tomaszewskiego⁶, będziemy się starali pozbawić to swoiste powiązanie intelektualne wielu cech paradoksalności. Proponujemy w tym miejscu rzecz jasna zarys tej problematyki, wymagającej jeszcze szeroko zakrojonych badań nad kontekstem intelektualnym polityczności ostatnich lat dawnej Rzeczypospolitej. Już na wstępie naszej próby przybliżenia zjawiska „sarmackiego russoizmu”, sugerowalibyśmy możliwości neutralizacji rysującej się tutaj sprzeczności. Po pierwsze, istniałyby poważane wątpliwości co do „rewolucyjności”, a nawet „demokratyzmu” J.J. Rousseau. Pierwsze z nich wykazał dobitnie B. Baczek, ukazując problematyczność utożsamienia przekazu francuskiego filozofa z późniejszymi intencjami rewolucjonistów, nawet jeśli ci ostatni chcieli w nim widzieć jednego ze swych duchowych protoplastów⁷. Analiza myśli autora *Umowy społecznej* i *Uwag o rządzie polskim* przynosiłaby jednak dalsze wątpliwości. Sądzymy, że Russowska koncepcja woli powszechnej – zwierzchnictwa ludu, krytyczna wobec uzasadnień władzy absolutnej, nie musi jeszcze prowadzić do pochwały demokratyzmu jako takiego⁸. Zawierając z kolei afirmację – by tak rzec – aktywnego uczestnictwa obywatelskiego i patriotyzmu republikańskiego i –

opcji targowickiej (por. tamże, s. 239-249). Nie przedstawiała ona tym bardziej kontynuacji retoryki antysukcesyjnej z okresu przedkonstytucyjnego.

- 6 Odnotujmy opracowanie interesującego nas głosu D.B. Tomaszewskiego przez A. Grześkowiak-Krwawicz, autorkę licznie przywoływanych w tym artykule prac dotyczących zagadnień publicystyki politycznej z czasów Sejmu Wielkiego i Konstytucji 3 Maja; por. też, *Dyzmy Bończy Tomaszewskiego atak na Konstytucję 3 Maja*, „Wiek Oświecenia. Pamięci Profesora Emanuela Rostworowskiego” 9 (1993), s. 139-150. W tym miejscu proponujemy jednak analizę z innej perspektywy badawczej, zapewne metodologicznie odmiennej od optyki właściwej dla tradycji interpretacyjnej historiografii XIX i XX wieku, uwzględniając nade wszystko interesujący badaczy myśli politycznej paradoks russoizmu – szlacheckiego republikanizmu.
- 7 B. Baczek, *Rewolucja Francuska i Oświecenie*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 38 (1993) [przedruk „Przegląd Polityczny” 81 (2007), s. VI-VII].
- 8 Por. J.J. Rousseau, *Umowa społeczna*, przekł. B. Strumiński, [w:] tegoż, *Umowa społeczna oraz Uwagi o rządzie polskim*, ks. III, r. 4, oprac. B. Baczek, PWN, Warszawa 1966, s. 79n.

jakąś jednak – preferencję obywatelskiego elitaryzmu⁹, pozwala wytłumaczyć wyrażone w *Uwagach* uznanie dla sejmikowo-elekcyjnej formuły republiki, powiedzielibyśmy nawet – republiki rycerskiej. Zaznaczmy wyraźnie, że J.J. Rousseau, choć bezwzględnie krytyczny wobec „niewoli” chłopów i mieszczan („ludu polskiego”), zachęcał Polaków raczej do ewolucyjnych, a nie gwałtownych reform w tym względzie, a zarazem najbardziej kategorycznie przestrzegał przed przyjęciem sukcesji, znajdując w niej zapowiedź utraty wolności i ojczyzny¹⁰, zrozumiałą doskonale na gruncie polskiej ideologii wolnościowej. Nic dziwnego, że znawca zagadnienia „sarmackiego russoizmu”, J. Michalski, dowodził, iż treść *Uwag* doskonale wpisywała się w mentalność szlachty polskiej¹¹, nawet jeśli istniały w tym względzie określone niezgodności. Zauważył przy tym, że związki te były możliwe za sprawą bliskich sobie kręgów lektury i inspiracji, a mianowicie starożytnych „klasyków” republikańskiego patriotyzmu, by wymienić zwłaszcza Plutarcha i Liwiusza. *Uwagi* J.J. Rousseau uchodziłby tedy za istotny czynnik dynamizacji tradycyjnej myśli starszszlacheckiej, unowocześniający

9 Tamże, s. 82n, 107n.

10 Por. J.J. Rousseau, *Uwagi nad rządem polskim*, [w:] tegoż, *Umowa społeczna i Uwagi o rządzie polskim*, r. 6, 7, 8 i 13, dz. cyt., s. 211-212, 214, 235, 279n.

11 Por. J. Michalski, *Rousseau i sarmacki republikańizm*, PAN IH, Warszawa 1977, s. 107. Warto zauważyć, że temat podjęty w pracy J. Michalskiego, nieobejmującej wprawdzie interesującego nas okresu Sejmu Wielkiego, nie znalazł niestety kontynuatorów. Trudno zatem przecenić znaczenie tego opracowania dla badaczy myśli politycznej ostatnich dekad dawnej Rzeczypospolitej. Zwracając tu uwagę na wyjątkowo nowatorskie rozpoznanie potencjalnych związków między myślą J.J. Rousseau a przedrozbiorową retoryką republikańską czy wreszcie wskazanie ściślejszej niż się sądziło (np. jak wymieniany W. Konopczyński) linii kontynuacji namysłu filozoficznego z *Contrat social* i refleksji instytucjonalnej w *Considérations*, nie zgodzilibyśmy się z sugestią J. Michalskiego, jakoby „skrajnie republikańskie aspekty ustrojowych propozycji przestały ich [czytelników polskich – dop. R.L.] rychło interesować”. Trudno się zgodzić zwłaszcza z uwagą w przypisie, wspartą odniesieniem do B. Leśnodorskiego, iż oddziaływały one wyraźnie jeszcze na H. Kołłątaja (por. tamże, s. 110; por. także W. Konopczyński, *Konfederacja Barska*, t. 2, Volumen, Warszawa 1991, s. 603; B. Leśnodorski, *Ludzie i idee*, PIW, Warszawa 1792, s. 91-92). Do opracowania J. Michalskiego powrócimy jeszcze w ostatniej części artykułu.

jej aparaturę retoryczno-pojęciową i wzmacniający wydatnie siłę oddziaływania¹².

Jednak wskazany paradoks russoizmu-konserwatyzmu można osłabić również z innej strony. Przychylalibyśmy się bowiem do tezy, iż niepodobna mówić bezsprzecznie o „konserwatyzmie” starszlacheckiego nurtu republikańskiego. Można tu wskazać na niezgodność właściwego dla definiowanego przez badaczy myśli politycznej konserwatyzmu schematu kategoryzacyjnego¹³, przecież porewolucyjnego, jeśli nie XIX- i XX-wiecznego, oraz horyzontów pojęciowo-intelektualnych staropolskiej kultury republikańskiej. Przyznajmy, że klasyfikacja konserwatywna była stosowana przez historyków w sposób nieściśły lub powierzchowny, gdzie „konserwatyzm” oznaczał – nazwijmy to – postawę zachowawczą i tradycjonalistyczną. Dokładniej mówiąc, był identyfikowany w nawiązaniu do polskich praw i wolności – dziedzictwa przodków, z wolną elekcją na czele – nie wolnym od elementów megalomanii narodowej, wreszcie – jak się przyjmuje – niechęci do zmiany formy rządu i uprzywilejowanej pozycji stanu rycerskiego. Republikanizm starszlachecki nie byłby tedy identyfikowany przez nas jako „konserwatywny” w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale jako – po prostu – antysukcesyjny czy antymonarchistyczny. Inna sprawa, że postawa ta wiązała się zwykle z pochwałą dawności wolnościowych instytucji i stała na ogół na stanowisku społecznego-politycznego *status quo*, nie wyłączając obrony praw politycznych szlachty nieposesjonatów. A jednak w tych ramach mieściły się przecież rozmaite proweniencje, by wymienić choćby bardziej zachowawczego S. Rzewuskiego oraz uznawanego wręcz za jakobina W. Turskiego¹⁴. W tym względzie pominięcie aspektu domniemanego konserwatyzmu pozwalałoby zrozumieć na przykład rozpoznawany w szlacheckiej

12 Por. tamże, s. 109; por. także J. Lukowski, *Recasting Utopia: Rousseau, Montesquieu and the Polish Constitution of 3 May 1791*, „The Historical Journal” vol. 37, no. 1 (1994), s. 71.

13 Por. B. Szlachta, *Konserwatyzm*, [w:] *Doktryny polityczne i prawne XIX i XX wieku*, red. K. Chojnicka, W. Kozub-Ciembroniewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000, s. 125n.

14 Por. A. Walicki, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, PAN IFiS, Warszawa 2000, s. 39-42, 83 [wcześniejsza wersja „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej” 26 (1980), s. 35-97].

retoryce politycznej – znany choćby z opracowania J. Tazbira – bezwzględnie negatywny obraz Bastylia¹⁵ czy wynikającą stąd aprobatę posunięć przeciwmonarszych z pierwszego etapu rewolucji¹⁶ na gruncie prostego republikanizmu – antymonarchizmu.

Jak już powiedziano, publicystyka republikańska i antysukcesyjna chętnie wspierała się autorytetem „obywatela genewskiego”, zachęcającego Polaków do żarliwego patriotyzmu oraz kontynuacji odróżniających ich od sąsiadów i Europy zwyczajów politycznych. W szczególnej mierze myśl republikańską i antymonarchiczną J.J. Rousseau wykorzystywali w polskiej debacie czasów Sejm Czteroletniego publicyści antysukcesyjni, którzy znajdowali w niej gwałtowną przestrożę przed pomysłem wprowadzenia dziedzicznego tronu, niedającego się jakoby pogodzić z wolnością, a wręcz zapowiadającego nieuchronny despotyzm¹⁷. Jednak z chwilą uchwalenia Konstytucji główną osią sporu nie była już sprawa sukcesji, lecz całościowa struktura rządu, jaką wprowadzały artykuły Ustawy Rządowej, zwłaszcza zaś dotyczące miejsca króla, panującego przecież prawem następstwa oraz jego relacji względem magistratur i sejmu¹⁸. W publicystyce antykonstytucyjnej można zapewne doszukiwać się elementów kontynuacji retoryki republikańskiej i antysukcesyjnej, choć – przynajmniej – wielu niedawnych przeciwników sukcesji, a wśród nich: A.W. Rzewuski i W. Turski, decydowało się ją poprzeć¹⁹.

15 Por. J. Tazbir, *Paradoksy sarmackiego konserwatyzmu*, [w:] tenże, *Prace wybrane*, t. 4: *Studia nad kulturą staropolską*, red. S. Grzybowski, Universitas, Kraków 2001, s. 111-129.

16 Por. np. S. Rzewuski, *O sukcesji tronu w Polszcze rzecz krótka*, Amsterdam 1789 [b.m.w. 1790], s. 25.

17 Por. J.J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim*, r. 8, dz. cyt., s. 235.

18 Na temat sporów o Konstytucję por. A. Grześkowiak-Krwawicz, *Walka publicystyczna o Konstytucję 3 Maja. Maj 1791 – maj 1792*, [w:] *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, red. J. Kowecki, PWN, Warszawa 1991, s. 95-107; też, *Wstęp*, [w:] *Za czy przeciw Ustawie Rządowej. Walka publicystyczna o Konstytucję 3 Maja. Antologia*, oprac. A. Grześkowiak-Krwawicz, IBL, Warszawa 1992, s. 7-23; też, *Za czy przeciw Ustawie Rządowej? Historia pewnej polemiki*, „Wiek Oświecenia. Wokół Rewolucji Francuskiej i Sejmu Czteroletniego” 8 (1992), s. 169-184.

19 Por. *Kopia listu senatora litewskiego do przyjaciela w Warszawie mieszkającego* [1791], [w:] *Materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego*, t. 1, oprac. J. Woliński, J. Michalski, E. Rostworowski, IH PAN, Wrocław 1955, s. 560-562; *Wojciecha*

Inni jednak, jak zwłaszcza S. Rzewuski, Sz. Potocki i L. Olizar, mieli się z kolei wkrótce stać głównymi publicystami ruchu targowickiego, który bez wątplenia mógł się wspierać – w zakresie programowym – na republikanizmie przeciwników Konstytucji. Wśród tych ostatnich był również komisarz cywilno-wojskowy województwa braclawskiego, Dyzma Bończa Tomaszewski (1749-1825), związany ze Sz. Potockim, były barżanin, późniejszy sekretarz Konfederacji Targowickiej, uznany za autora jednego z najbardziej popularnych pism przeciw Ustawie Rządowej²⁰. Przyjrzymy się bliżej jego linii argumentacyjnej i retoryce, którą potraktujemy jako reprezentatywną dla przeciwkonstytucyjnej i pretargowickiej proweniencji starszszlacheckiego republikanizmu. Spróbujemy je zanalizować, umieszczając w tle tezę o inspiracjach Russowskich całego nurtu szlachecko-republikańskiego, jak i pytanie o wynikające stąd paradoksy. Opierając się na przykładzie *Dyzmy Bończy Tomaszewskiego (...) nad Konstytucją i rewolucją dnia 3 maja roku 1791 uwag*²¹, będziemy sugerować, iż związków

Turskiego nawrócenie się polityczne, [w:] *Za czy przeciw Ustawie Rządowej. Walka publicystyczna o Konstytucję 3 Maja. Antologia*, dz. cyt., s. 266-271. Temat odmiennych stanowisk republikantów podejmuje szerzej w przygotowywanym artykule *Między Konstytucją 3 Maja a Targowicą. Stanowiska polityczne republikantów w latach 1791-1793* [tytuł roboczy].

- 20 Por. W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Kraków 1897 [reprint Wydawnictwo Kurpisz, Poznań 2006], s. 268-270.
- 21 Por. *Dyzmy Bończy Tomaszewskiego, komisarza cywilno-wojskowego województwa braclawskiego, nad Konstytucją i rewolucją dnia 3 maja roku 1791 uwagi*, [w:] *Za czy przeciw Ustawie Rządowej. Walka publicystyczna o Konstytucję 3 Maja. Antologia*, dz. cyt., s. 161-192, dalej skrót: DBT. Tekst nieznacznie zmodernizowany, oparty na współczesnym wydaniu (*Dyzmy Bończy Tomaszewskiego komisarza cywilno-wojskowego województwa braclawskiego nad Konstytucją i rewolucją dnia 3 maja roku 1791 uwagi*, Lwów 1791) wznowionym przez L. Wagnera („Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” t. 3, s. 475-499). W niniejszym artykule korzystamy z wydania A. Grześkowiak-Krwawicz. Należy jeszcze odnotować w tym miejscu przytoczone przez A. Grześkowiak-Krwawicz wątpliwości niektórych badaczy (np. B. Leśnodorskiego) co do autorstwa tego podpisanego imiennie druku, sugerujących się zapewne domysłami zagorzałego polemisty D.B. Tomaszewskiego, A. Trębickiego. Badaczka ta jednak uznaje je za nieprzekonywające, przyznając raczej rację W. Konopczyńskiemu, który wskazywał na propagandowe motywy zarzutu A. Trębickiego (por. też, *Dyzmy Bończy Tomaszewskiego atak na Konstytucję 3 Maja*, art. cyt., s. 140-141; por. także B. Leśnodorski, *Dzieło Sejmu Czteroletniego (1788-1792). Studium historyczno-prawne*, Ossolineum, Wrocław 1951, s. 450; W. Konopczyński, *Pisarze polityczni*

między J.J. Rousseau a autorami uchodzącymi za republikanów konserwatywnych, w tym również późniejszych przeciwników Konstytucji²² i targowiczian, nie trzeba przedstawiać w kategoriach sprzeczności intelektualnej. Uwzględnienie odmiennych kontekstów i funkcji obu namysłów pozwoli bowiem osłabić znajdowane różnice intelektualne i uprawomocnić swoistość dzieła oraz jego lektury czy zastosowania. Sądzymy, że już samo odwołanie szlacheckich republikanów do myśli J.J. Rousseau będzie znaczącym powodem do doszukiwania się inspiracji, niezależnie od zgodności filozoficznych czy programowych. Jednak nawet te ostatnie nie będą musiały być z góry przekreślane.

Argumentacja D.B. Tomaszewskiego ujawnia właściwie od samego początku najbardziej radykalny sposób krytyki Ustawy Rządowej, niepozostawiający jakiegokolwiek możliwości porozumienia z adwersarzami politycznymi czy częściowej akceptacji tego dzieła²³. Oto staje się Konstytucja zapowiedzią utraty wolności polskiej i niewoli, co potwierdzać ma towarzyszący jej zakaz publicznej krytyki²⁴. „Czyliż obywatela wolność swoją więcej jak życie

XVIII wieku, t. 2, [praca niewydana, maszynopis w rkps BJ przyb. 52/61], s. 396n).

- 22 Znamienne, że autorytet „obywatela genewskiego” przywoływał również autor głośnego pisma przeciw Konstytucji, zapewne T. Czacki, por. tenże, *O Konstytucji Trzeciego Maja 1791 do JWW. Zaleskiego trockiego i Matuszewicza brzeskiego litewskich posłów*, [w:] *Za czy przeciw Ustawie Rządowej. Walka publicystyczna o Konstytucję 3 Maja. Antologia*, dz. cyt., s. 81.
- 23 Por. A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyzmy Bończy Tomaszewskiego atak na Konstytucję 3 Maja*, art. cyt., s. 142.
- 24 Autor ma faktycznie na myśli *Deklarację Stanów Zgromadzonych* z dn. 5 maja 1791 r., w której stanowiono, „iż ktokolwiek śmiał być przeciwnym niniejszej Konstytucji lub targać się na jej zepsucie (...), ten za nieprzyjaciela, za jej zdrajcę, za buntownika uznany, najsurowszemi karami natychmiast przez sąd sejmowy ukarany będzie” (por. *Volumina Legum*, t. 9, Akademia Umiejętności, Kraków 1889, s. 226). Stała się ona wygodnym przedmiotem nagany ze strony antykonstytucjonalistów, wskazujących – niezależnie od krytyki samej „rewolucji majowej” – na bezprawność podobnego rozwiązania, niszczącego staropolską wolność głosu i zapowiadającego monarchizm oraz niewolę (por. JW. JP. *Tomasza Dłuskiego podkomorzego generalnego województwa lubelskiego i tegoż województwa posła sejmu walnego warszawskiego, usprawiedliwienie się przed publicznością z manifestu przeciwko Ustawie dnia 3 maja roku teraźniejszego 1791 nastąpionej, w grodzie warszawskim zaniezionej, swym i JW. Józefa Suffczyńskiego, starosty dypułyckiego, kolegi swego,*

szacującego zastraszyć może od obowiązku pisania prawdy i ogłoszenia jej współziomkom?” – zastanawia się komisarz braclawski, zwracając się do obywateli, prowincjonalnej szlachty²⁵, z wyjątkowo podniosłym apelem:

O Boże wolności, Boże, któremu wolnego człowieka pokłon i modlitwa przyjemniejsza jest zapewne niż tysiączne wrzaski podłych niewolników, natchnij serca Polaków cnotą ich ojców, niech obdarzeni od nich życiem wolnością znakomitym, płynącej z krwią w ich żyłach męskiej niepodległości odważnie dzisiaj użyją przeciwko przemocą narzuconej Konstytucji, niech, gdy silna moc do jej posłuszeństwa karki wolne nagina, przynajmniej nie wiąże umysłów²⁶.

Znamienne, że posługując się niemalże religijną retoryką, nastroiwszy czytelników duchem cnót i wolności ich przodków, odwołuje się D.B. Tomaszewski do autorytetu autora *Du contrat social*, przytaczając dłuższy fragment tego dzieła. A czyni to celem wyjaśnienia natury rzeczypospolitej, opartej w tym ujęciu na kontrakcie stowarzyszenia, a dalej idąc – na wolności osobistej człowieka, przyznajmy, że wymienianej pośpiesznie. Są to bodaj jedne z najbardziej znanych sentencji filozofa:

Rousseau mówi: „Kondycje kontraktu łączących się w towarzystwo ludzi dobrym wyrozumieniem w tej jednej się zamykają, to jest «każdego współtowarzysza oddanie się całkowite z wszystkim swym prawem całemu towarzystwu» (...)”²⁷.

imieniem wyrażone, [w:] Za czy przeciw Ustawie Rządowej. Walka publicystyczna o Konstytucję 3 Maja. Antologia, dz. cyt., 53n).

25 Na tak określonego adresata – „cnotliwego Polaka z prowincji”, zwraca uwagę A. Grześkowiak-Krwawicz, podkreślając jego motywy propagandowe, zwłaszcza zaś chęć podważenia stereotypu o magnackiej inspiracji krytyki Ustawy Rządowej (por. też, *Dyzmy Bończy Tomaszewskiego atak na Konstytucję 3 Maja*, dz. cyt., s. 141). Dodajmy, że podobne odwołanie było charakterystyczne dla kreślonej przez republikantów opozycji między zepsutą stolicą (i dworem) a cnotliwymi ziemiami i dało się uzgodnić z namiętnym nad korupcją J.J. Rousseau, por. A.W. Rzewuski, *O formie rządu republikańskiego*, wstęp W. Bernacki, Księgarnia Akademicka, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2008, s. 12n; J.J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim*, r. 3, dz. cyt., s. 194n.

26 DBT, s. 161.

27 DBT, s. 162. Por. J.J. Rousseau, *Umowa społeczna*, ks. I, r. 6, dz. cyt., s. 22. Jak odnotowała już A. Grześkowiak-Krwawicz, tłumaczony przez

Na najbliższych stronach braćwianin zapoznaje szlacheckich adresatów z dłuższym cytatem z dzieła J.J. Rousseau. Znajdujemy tu kluczowe dla Russowskich koncepcji „kontraktu towarzystwa” – „woli ogólnej” – „ciała moralnego” – „rzeczypospolitej” fragmenty. Toteż rząd publiczny byłby oparty na niepodlegającym żadnym odmianom traktacie, którego złamanie skutkowałoby porzuceniem wolności umówionej towarzystwa i powrotem do wolności naturalnej²⁸. Charakterystyczne, że tuż po tym cytacie rozwija D.B. Tomaszewski czytelną analogię do polskiej Rzeczypospolitej, pisząc:

Ten i takowy rząd republikański, najpiękniejszy jaki może być między narodami, najzgodniejszy z wolnością naturalną człowieka i jego prawami wraz z duszą od Boga mu danymi, ustanowili przodkowie nasi i ten następnymi czasów wiekami krwią swoją i życiem utrzymywali²⁹,

by zaraz dodać:

Władza najwyższa krajowa, gdy jest w ogóle wolnego narodu, w tej to szlachcie, która mniejsze i większe po prowincjach dziedzicząc i dzierżąc części ziemi ojczystej, swoją siłą, swymi produktami, a z nich dobrowolnie przyjętymi na siebie podatkami, jest centralną mocą Rzeczypospolitej, kto przeciwko takowej władzy spiskiem, a dopieroż rebelią otwartą na nadwreżenie, a tym więcej na zgwałcenie jej udzielnosci i powagi się targa, tym samym wzburzycielem spokojności publicznej i zdrajcą narodu być musi³⁰.

W cytowanym fragmencie można dostrzec charakterystyczny dla polskich republikanów – pragmatyczny sposób odczytania myśli J.J. Rousseau³¹. Obecna w niej retoryka umowy społecznej

D.B. Tomaszewskiego dłuższy cytat z *Umowy społecznej* odpowiada właściwie oryginałowi, przy czym doszło tu do odwrócenia kolejności poszczególnych akapitów (por. DBT, s. 163, przypis 5).

28 Tamże, s. 162-163. Por. J.J. Rousseau, *Umowa społeczna*, ks. I, r. 6, dz. cyt., s. 22-24.

29 DBT, s. 163.

30 Tamże, s. 163-164.

31 Por. A. Grześkowiak-Krwawicz, *O recepcji idei umowy społecznej w Polsce w czasach stanisławowskich*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 52 (2000) 1-2, s. 114.

i woli powszechnej staje się bardzo dogodnym wsparciem teoretycznym dla polskiej formuły Rzeczypospolitej. D.B. Tomaszewski najwyraźniej nie dostrzega przypisywanych później myśli szlacheckiej niekonsekwencji momentów: wolności naturalnej człowieka – wolnego narodu, tj. szlachty³². Wypadnie nam wskazać w tym miejscu największą potencjalną nieścisłość intelektualną między przekazem J.J. Rousseau a wymową polskiego republikanta, łagodzoną co najwyżej dość elastycznymi wskazówkami w *Uwagach o rządzie polskim*³³. W każdym jednak razie wyłożone zasady rządu republikańskiego, oparte na swoistym wyprowadzeniu charakterystyki polskiej Rzeczypospolitej z wywodów autora *Du contrat social* stają się w głosie D.B. Tomaszewskiego punktem wyjścia dla analizy artykułów Ustawy Rządowej. Jak widzieliśmy, zwierzchnictwo Rzeczypospolitej umieszcza najwyraźniej on we wspólnocie osiadłych po województwach szlacheckich obywateli – dziedziców ziemi (ale i – co znaczące – dzierżawców), a jej źródłem i zasadą pozostaje dobrowolna zgoda tychże. Tak rozumiana wola narodu, znajdująca bezpośrednio w ziemiach, ma znaczenie fundamentalne dla porządku krajowego, a działanie wbrew niej czy też niezależnie od niej zostaje uznane za pogwałcenie domniemanego kontraktu. Już takie ujęcie pozwala się domyślać dalszego ciągu analizy: wszelkie zmiany praw Rzeczypospolitej wymagały odwołania do ziem i poszczególnych obywateli, a decyzje posłów – ścisłego umocowania

32 Por. tamże, s. 124.

33 Nawiązując do wzmiankowanego już problemu człowieka a obywatela – zagadnienia stanów i narodu, przytoczmy dwie charakterystyczne sentencje interesującego nas *passusu* J.J. Rousseau z *Uwag o rządzie polskim*. Oto apelował: „szlachcicu polski, bądź czymś więcej – bądź człowiekiem; dopiero wówczas będziecie szczęśliwi i wolni; ale nie pochlebiajcie sobie, że nimi jesteście, dopóki braci swych będziecie trzymali w niewoli”. Znajdujemy tu czytelne wezwanie do wyzwolenia ludu polskiego. Zarazem nieco niżej czytamy, iż obawiał się autor *Uwag* nie tylko „źle zrozumianego interesu oraz miłości własnej i przesądów panów”, ale i „wad i podłości poddanych”. Dlatego uściślając swój apel, pisał, iż jest to: „przedsięwzięcie wielkie i piękne, ale śmiałe i niebezpieczne” i proponował, by uprzednio „uczynić poddanych, których chce się wyzwolić, godnymi wolności i zdolnymi do jej zniesienia”. Formuła ta była zgodna z wyłożonym przy tej okazji poglądem o wolności („dumnej i świętej Wolności”) jako wyzwaniu, a wręcz poświęceniu i ciężarze (por. J.J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim*, r. 6, s. 211-212).

w oddolnych instrukcjach sejmikowych³⁴. W tym świetle Konstytucja, przeprowadzona jakoby drogą zmówienia się jedynie kilkudziesięciu posłów³⁵ oraz wbrew licznym instrukcjom, zostaje przyrównana do „niepraktykowanej w dziejach Rzeczypospolitej rewolucji”³⁶. Przywłaszczający sobie podobne prawa sejm warszawski, powodowany u swych początków „słodką nadzieją dobra ojczyzny”, stawał się teraz w oczach republikańskiego uzurpatora, który

depce całą władzę krajową, zrywa ogniwa, które go wiązały z narodem, i wywracając tron prawdziwej Rzeczypospolitej, buduje w ten moment na zwaliskach jego majestat absolutyzmu³⁷.

Opisawszy dzień 3 maja w kategoriach spisku i gwałtu wobec prawa, wolności i narodu, zarzucał wreszcie komisarz braclawski przeciwnikom odtrącenie religii i ojczyzny, które

34 Znamienne, że J.J. Rousseau wyrażał się o sejmikach z wielką aprobatą, uznając je za „prawdziwe *palladium* wolności”. Znajdował też w instrukcjach gwarancję zgodności treści prawa z wolą narodu, nawet jeśli zachęcał do wyjątkowej ostrożności w stosowaniu prawa protestacji (por. J.J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim*, r. 7, dz. cyt., s. 219n).

35 Odnotujmy za A. Grześkowiak-Krwawicz: D.B. Tomaszewski zaniżał liczbę sejmujących popierających Konstytucję: faktycznie było ich nie kilkudziesięciu, lecz 183 na ogólną liczbę 359 posłów i senatorów (por. DBT, s. 164, przypis. 7). Należy sądzić, że chodziło mu przede wszystkim o grono inicjatorów Konstytucji, tj. posłów, którzy podpisali przedkonstytucyjną asekurację, wywodząc się głównie z tzw. klubu radziwiłłowskiego. Szerzej na ten temat por. J. Kowecki, *Klub Radziwiłłowski w Warszawie w 1791 roku*, „Wiek Oświecenia. Wokół problemów literatury i filozofii” 6 (1989), s. 85-123.

36 Jak zauważyła A. Grześkowiak-Krwawicz, podobne argumenty były dla zwolenników Konstytucji najbardziej kłopotliwe, zaś prób obrony drogą rozszerzenia treści instrukcji nie uznała za „zbyt przekonujące”. Toteż badaczka wskazała, że bardziej „nowocześnie” potraktował tę kwestię jeden z propagatorów Ustawy Rządowej, ksiądz M. Karpowicz. Miał on uznać, iż w warunkach przekazania przez naród suwerenności jego reprezentantom instrukcje stają się jedynie zaleceniami bez mocy wiążącej (por. też, *Walka publicystyczna o Konstytucję 3 Maja*, dz. cyt., s. 100). Przyznajmy, że niezwykle doniosła z filozoficzno-prawnego punktu widzenia koncepcja proboszcza prenskiego oddalałaby się znacząco od ujęć charakterystycznych dla polskiego republikaństwa, zresztą nie tylko starszylacheckiego czy porussowskiego.

37 DBT, s. 164.

wyrzucone z serc Polaków, odepchnięte od tronu, znieważone w świątyni praw polskich, krwią obywatelską spryskane być miały. Bo czymże innym uwolnienie króla przez kilkudziesięć posłów, żadnej na to nie mających mocy, ani instrukcji, od przysięgi, którą wykonał przed tysiącami na jego obranie zgromadzonej szlachty, na pakta konwenta, tę to najświętszą między narodem i królem Przy mierza Arkę³⁸.

Do zarzutów uzurpacji praw narodu i pogwałcenia instrukcji, dochodził tedy zarzut kolejny: zerwania paktów konwentów oraz zaprzysiężenia przeciwnego uprzedniej przysiędze. Łatwo doszukać się w tej konstrukcji dominującego w argumentacji D.B. Tomaszewskiego schematu zerwania „traktatu” – sprzeniewierzenia się „woli ogólnej”, mających stanowić podstawy republikańskiego rządu³⁹. Odnotujmy tylko, że choć obecna tu sakralizacja przysięgi stanowiłaby o kolejnej różnicy między retoryką J.J. Rousseau a szlacheckiego republikanta, niewątpliwie posiłkującego się uzasadnieniami religijnymi, podawanym zresztą w wątpliwość przez jego krytyków⁴⁰,

38 Tamże, s. 166.

39 Podobne ujęcie było oczywiście uproszczeniem koncepcji J.J. Rousseau. W dokonanym przez D.B. Tomaszewskiego skojarzeniu „kontraktu stowarzyszenia” z paktami konwentami doszukiwalibyśmy się bowiem utożsamienia umowy społecznej z umową o podporządkowanie, przed czym J.J. Rousseau zdawał się przestrzegać (por. J.J. Rousseau, *Umowa społeczna*, ks. III, r. 1, dz. cyt., s. 68-69; por. także przypis B. Baczki, tamże, s. 69). Z drugiej jednak strony należy pamiętać, że autor *Du contrat social* odnosił się w tym miejscu przede wszystkim do szczególnej formuły umowy rządowej, rozumianej jako „akt, przez który lud poddaje się władzy naczelników”, zatem raczej bezwarunkowe podporządkowanie się obywateli władzy zwierzchniej „księcia”. Tymczasem w polskich paktach konwentach doszukiwalibyśmy się warunkowej formuły posłuszeństwa politycznego, dającej się – zasadniczo – bardziej pogodzić z Russowską ideą zwierzchnictwa narodu i wynikającą stąd służebną formułą rządu (por. J.J. Rousseau, *Umowa społeczna*, ks. II, r. 6, dz. cyt., s. 47). W każdym razie wyrażona w późniejszych *Considérations sur le gouvernement de la Pologne* pochwała instytucji polskich wskazywałaby zasadniczo na możliwość uzgodnienia schematu umowy społecznej – woli powszechnej z preferowaną przez polskich republikanów tego okresu koncepcją rządu republikańskiego.

40 Por. A. Trębicki, *Odpowiedź autorowi prawdziwemu Uwag Dyzmy Bończy Tomaszewskiego nad Konstytucją i rewolucją dnia 3 maja*, [w:] *Za czy przeciw Ustawie Rządowej. Walka publicystyczna o Konstytucję 3 Maja*. Antologia, dz. cyt., s. 195.

to jednak nie widzielibyśmy jeszcze w tym miejscu bezwzględnej sprzeczności intelektualnej, utrudniającej odwołanie do uwag „obywatela genewskiego”.

Podobna narracja pozwala autorowi na przeprowadzenie druzgocącej krytyki niemal wszystkich artykułów Konstytucji, znamionujących w tym opisie inaugurację monarchicznego despotyzmu, sprzecznego z duchem każdej Rzeczypospolitej i – w szczególności – uświęconą cnotami przodków tradycją polskiej wolności. D.B. Tomaszewski podważa intencję twórców Konstytucji w przedmiocie religii panującej (art. I), które uważa za mylące. Więcej miejsca poświęca artykułowi II, potwierdzającemu uprzywilejowaną pozycję szlachty. Nie pokłada zaufania w wyliczeniu „swobód, wolności i prerogatyw”, skoro pozbawiono szlachtę prawa elekcji króla, a wraz z nim – jak twierdzi – możliwości związania go paktami konwentami⁴¹. Dokładniej mówiąc, deprecjonuje D.B. Tomaszewski znaczenie przydania szlachcie „pierwszeństwa w życiu prywatnym”, skoro związane z tym ujęciem bezpieczeństwo życia i własności bywa gwarantowane w „krajach polerowanych, którymi nawet i jedynowładztwo najabsolutniejsze rządzi”, a niekiedy i w narodach „dzikich”. O prawdziwej wolności decydować bowiem mają sposobności „usług krajowych” otwarte szeroko dla „czynnych obywateli”, a tych Konstytucja nie daje, potwierdzając jeszcze odsunięcie od prawodawstwa „uboższej szlachty”⁴². To bliskie Russowskiej fascynacji „starożytną” politycznością⁴³ rozpoznanie

41 DBT, s. 167. Faktycznie jednak Konstytucja nie znosiła instytucji paktów konwentów (*pacta conventa*), które miały być ułożone z „dzisiejszym elektorem saskim”, choć wobec zniesienia wolnego obioru króla i uczynienia jego osoby „świętą i bezpieczną od wszystkiego”, najwyraźniej miała pozbawiać ową instytucję wcześniejszego znaczenia. Por. art. II i art. VII Konstytucji 3 Maja.

42 Podobne wywyższenie wolności politycznej względem cywilnej A. Grześkowiak-Krwawicz odnajduje w argumentacji T. Czackiego, autora pisma *O konstytucji 3 Maja* (por. też, *Za czy przeciw Ustawie Rządowej. Historia pewnej polemiki*, dz. cyt., s. 174-175; T. Czacki, *O Konstytucji Trzeciego Maja 1791 do JWW. Zaleskiego trockiego i Matuszewica brzeskiego litewskich postów*, dz. cyt., s. 85-86).

43 Interesujące, że podobną identyfikację zdaje się autoryzować XIX-wieczny francuski autor, B. Constant, niewątpliwie krytyczny wobec inspirującego republikantów filozofa. W klasycznym dla tzw. doktryny liberalizmu

znaczenia aktywności publicznej, znajduje najlepsze potwierdzenie w słowach braławianina:

Powracał obywatel rzymski od uprawiania grządki warzywa w szczupłym ogródku do najwyższej komendy albo rady w senacie, bo w szczęśliwych Rzymskiej Rzeczypospolitej czasach nie majątek, ale cnota do urzędów i posług ojczyźnie wyznaczała.

Tymczasem, jak czytamy dalej,

dzisiaj w Polsce do radzenia swojej ojczyźnie fortuny potrzeba, przepychem i orderami zarażone serca nad równość się wyniosły, a z niewstydzających się ubóstwa cnotliwego republikantów staną się z czasem w monarchicznym rządzie polityczni łask i faworów dworskich żebracy⁴⁴.

Jak widzimy, D.B. Tomaszewski utożsamia z sobą wyobrażane opozycje: cnoty patriotyczne i zepsucie, rzeczypospolitą i monarchię, wreszcie wolność i despotyzm. Czyni to w sposób typowy dla retoryki szlacheckich republikanów, inspirowanych się w tym względzie zapewne *Uwagami „obywatela geneńskiego”*⁴⁵.

Ów krytyk Konstytucji omawiał wreszcie artykuły III i IV, poświęcone miastom i włościanom. W tych miejscach można by się doszukiwać największych różnic między przypisywaną J.J. Rousseau wrażliwością społeczną a konserwatyżmem społecznym polskiej szlachty⁴⁶.

eseju, poświęconym wolności starożytnej i nowożytnej, obarczał m.in. J.J. Rousseau odpowiedzialnością za próbę powrotu do nieodpowiadającego jakoby nowoczesności starożytnego ducha wolności jako przede wszystkim praw politycznych, grożącego utratą wolności bardziej cenionej przez nowożytnych, mianowicie niezależności i bezpieczeństwa osobistego, por. *Historia myśli politycznej. Antologia tekstów*, red. B. Szlachta, Scriptum, Kraków 2000, s. 192-203, przedruk za: *O wolności starożytnych i nowożytnych*, przekł. Z. Kosno, „Arka” 42 (1992), s. 73-84.

44 DBT, s. 168.

45 Najbardziej charakterystycznym przykładem tego typu ujęcia są *O formie rządu republikańskiego myśli* A.W. Rzewuskiego (por. R. Lis, *Hugo Kołłątaj i Adam W. Rzewuski: wokół problemu opozycji intelektualno-politycznych w piśmiennictwie Sejmu Czteroletniego*, „Horyzonty Polityki” 1(1)/2010, s. 289-315.

46 Na temat różnicy zdań między „patriotami” a „sarmatami” w kwestii miejskiej por. np. K. Zienkowska, *Stawetni i urodzeni. Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego*, PWN, Warszawa 1976, s. 125. Zauważamy jednak za A. Grześkowiak-Krwawicz, że przeciwnicy Konstytucji

Choć D.B. Tomaszewski pragnie zapewnić czytelnika o przychylności wobec pozostałych stanów, to jednak zdaje się ujawniać przede wszystkim postawę zachowawczą. Zgadza się z potrzebą podniesienia polskich miast i nadania mieszczanom „wolnej i godnej człowieka egzystencji”, która miała być chęcią „całego narodu” i „każdego światłego i czułego człowieka”, nie aprobował w każdym razie wiązania tych kwestii z opisaną „rewolucją”. D.B. Tomaszewski przedstawiał najwyraźniej Konstytucję w znanych już w piśmiennictwie szlachecko-republikańskim kategoriach przewrotu monarchicznego z wykorzystaniem miast przeciw szlachcie. W tym ujęciu przyznanie wolności miastom oznaczałoby nadanie im „wolności opinii o swobodach naszych i uzbrojenia rąk swoich pod bokiem stanowi na same stany”⁴⁷. Znamienne, że autor *Uwag* w owym „ułudzeniu, wzburzeniu i użyciu mieszczan” doszukiwał się analogii do rewolucji francuskiej, budzącej już w ówczesnej fazie rozwoju lęk polskiej szlachty:

Leje się krew obficie po całej Francji aż dotąd, zaniedbane rolnictwo, opuszczone warsztaty, zgwałcona religia, pomieszane stany, wyrządzone najokropniejsze morderstwa, zerwane wszystkie społeczności i posłuszeństwa węzły powszechnej destrukcji tamtego narodu wystawują obraz⁴⁸.

Przyznajmy, że moment ten wyda się raczej w głosie republikanina paradoksalny. Jak widzieliśmy, tak zdecydowanie i bezpośrednio poświadczona na pierwszych stronach inspiracja Russowska nie przeszkodzi autorowi wyrazić nieco dalej gwałtownej przestrogi przed ekscesami rewolucji, której przywódcy mieli czynić J.J. Rousseau, obok Woltera⁴⁹, swym „ojcem duchowym”. Zresztą podobne wrażenie niekonsekwencji mogłaby pozostawiać następu-

właściwie pomijali w swej krytyce sprawy społeczne (taż, *Walka publicystyczna o Konstytucję 3 Maja*, dz. cyt., s. 105). Zresztą w świetle bardziej skomplikowanych postaw obu nurtów debaty publicznej wobec mieszczan, włościan, ale i szlacheckich nieposesjonatów kwestie te wymagałyby dalszego rozwinięcia.

47 DBT, s. 170.

48 Tamże, s. 170-171.

49 Por. B. Baczko, *Rewolucja Francuska i Oświecenie*, dz. cyt., s. II.

jąca dalej krytyka treści artykułu IV. Z jednej bowiem strony uważa się D.B. Tomaszewski nad losem włościan, dostrzegając niegodne – „tyrańskie” – postępowanie „Polaka od urodzenia doświadczającego wolności słodczy względem uprawiającego ziemię jego chłopka”⁵⁰. Jednak z drugiej strony – w rozwiązaniach konstytucyjnych dotyczących opieki rządu nad umowami zawieranymi między dziedzicami a rolnikami doszukuje się zagrożeń dla ładu publicznego, ponownie strasząc czytelników kazusem francuskim. Ojcowie Konstytucji prowadzącej do zróżnicowania kondycji poszczególnych grup włościan, mieli prowokować dalsze wystąpienia przeciw szlachcie. Autor rysował więc ponury obraz dalszych wypadków:

(...) dalej to wzburzone i namowami rozigrane morze, to lekkowierne pospólstwo swojej siły okaże niezmierność i śmierć w łonie swoim mieszcząc, panów tej roli, która ich niegdyś żywiła, daj Boże, jeżeli nie podobnym jak we Francji sposobem, jednych pomorduje, a drugich wyżenie haniebnie⁵¹.

Wreszcie przystępował komisarz braclawski do rozbioru zasadniczych dla systemu rządowego artykułów, budzących największą krytykę radykałów republikańskich. Artykuł V przedstawiał między innymi strukturę trzech władz publicznych: prawodawczą, wykonawczą i sądową, a następane – VI, VII i VIII – precyzowały kolejno każdą z nich. Jak można się domyślać, w każdym elemencie doszukiwał się D.B. Tomaszewski znamion nadchodzącego monarchizmu, wywracającego w tym ujęciu podstawy Rzeczypospolitej. Autor nie miał najlepszego zdania o rozstrzygnięciach co do władzy ustawodawczej, która przypadając w ostatniej fazie prawodawstwa królowi i – jak to ujmował – wybranemu przezeń senatowi, oddalała się od ideałów republikańskich. Dokładniej mówiąc, D.B. Tomaszewski nie akceptował zbyt znaczącej w ustawodawstwie roli króla i blisko z nim powiązanego senatu. Eksponował w tym miejscu znaczenie prawa wstrzymania ustaw, jakie przypisywał faktycznie królowi, który tym sposobem mógł powstrzymać

50 DBT, s. 171.

51 Tamże, s. 172.

wolę narodu, która winna być inicjowana u swych początków za pomocą sejmikowych instrukcji poselskich zamienianych następnie w prawo w izbie poselskiej. Rozwiązanie to miało być sprzeczne z „istotną cechą republikańskiego rządu”, zgodnie z którą sankcja prawa miała przysługiwać narodowi, a nie królowi (senatowi). Przyznajmy, że podobne rozumienie sejmu jako przedstawiciela narodu, a króla – jednak – jako czynnika zewnętrznego, dało się wyprowadzić już z republikańskiej tradycji politycznej Rzeczypospolitej⁵², ale też było podzielane przez samego autora *Uwag o rządzie polskim*⁵³. Zresztą wpływ tego ostatniego jest jeszcze bardziej widoczny w podejściu D.B. Tomaszewskiego do senatu, który, stając się „stanem w stanie”, przeczył wyobrażeniu narodu jako jedyne „stanu Rzeczypospolitej”⁵⁴.

Przy tej okazji krytykował D.B. Tomaszewski również znajdujące się w omawianym artykule postanowienia dotyczące zakazu konfederacji oraz wskazania możliwości nowelizacji Konstytucji po okresie 25 lat. Świadczyły one – jego zdaniem – o braku zaufania konstytucjonalistów, przecież nie wszystkich posłów i senatorów, do narodu. Pierwsze z nich było o tyle paradoksalne, o ile sam sejm warszawski odbywał się pod węzłem konfederacji. Drugie z kolei miało zamykać na długi czas możliwość uwzględnienia zmienionej woli narodu. Ubolewał więc D.B. Tomaszewski raz jeszcze nad tak przedstawianą uzurpacją:

W zaprzysiężonej przez kilkadziesiąt ludzi Konstytucji już nic odmienić nie wolno, a i choćby naród cały o przywrócenie swych praw błagał i prosił, przez sumienie już mu ich przywrócić nie mogą, bo

52 Na temat narastających napięć w rozumieniu Rzeczypospolitej, por. S. Ochmann, *Rzeczpospolita jako „monarchia mixta” – dylematy władzy i wolności*, [w:] *Kultura – polityka – dyplomacja*, PWN, Warszawa 1990, s. 264-278; też, *Od stabilizacji do kryzysu władzy królewskiej. Państwo Wazów*, [w:] *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV-XVIII w.*, red. A. Sucheni-Grabowska, M. Żaryn, PWN, Warszawa 1994, s. 211-269; H. Olszewski, *Przyczynek do dziejów ideologii polityczno-prawnej w dawnej Polsce*, [w:] tegoż, *Sejm w dawnej Rzeczypospolitej. Ustrój i idee*, t. 2, Printer, Poznań 2002, s. 9n; Z. Ogonowski, *Filozofia polityczna w Polsce XVII wieku i tradycje demokracji europejskiej*, PAN IFiS, Warszawa 1992, s. 76n.

53 J.J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim*, r. 7 i 8, dz. cyt., s. 212n, 232n.

54 DBT, s. 173. Por. J.J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim*, r. 6, dz. cyt., s. 209-210.

zaprzysięgali Rzeczypospolitej zgubę i nieszczęśliwą egzystencją współbraci. O narodzie! Narodzie szlachetny, skępowała twoje silne ramię mała garstka ludzi i śmiech sobie z twojej niedołęzności czyni, nie tylko rozwiązać rąk twoich, ale i popuścić nawet powrozów, które cię krępują, nie dopuszcza i to bogobojnością nazywa, naigrywając się z ciebie jak owi Filistyni z związanego i wyzutego z mocy swojej Samsona⁵⁵.

Dalej przypisywał twórcom Konstytucji wręcz ukryte zamiary uniemożliwienia jej zmiany przez naród, pozbawiony już – odnotujmy – uświęcanego wręcz przez J.J. Rousseau⁵⁶ prawa konfederowania się „na obronę praw swoich”:

Wytepiemy tymczasem tę generacją starych i cnotę kochających Polaków, mówią sobie nasi tyrani, a młodzież i pozorem nowości, i blaskiem faworów, i na koniec wzwyczajeniem do absolutyzmu tak ułudziemy, że Polak swojej wolności nigdy nie odzyska⁵⁷.

Nie trudno odgadnąć, że również artykuł VII, określający pozycję króla i władzy wykonawczej, musiał zostać przez D.B. Tomaszewskiego poddany druzgocącej krytyce. Znajdziemy tu zresztą charakterystyczne ujęcie problemu egzekutywy, zestawianej z instytucją króla („Król, władza wykonawcza”), zatem nie z narodem. W konstrukcji „dzielnej mocy wykonawczej” upatruje on bowiem najbardziej widocznych przejawów przypisywanego tu konstytucjonalistom monarchizmu. Autor nie zgadza się z jej historycznym uzasadnieniem, jakoby „doświadczenie nauczyło, że «zaniedbanie tej części rządu nieszczęściami napełniło Polskę»”⁵⁸. Takie przedstawienie jej dziejów świadczyć miało o uznaniu narodu za „bezrozumną owiec trzodę, co bez pasterza i straży wilkom się obronić nie zdoła”.

55 DBT, s. 173-174.

56 Por. J.J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim*, r. 8, dz. cyt., s. 245-246.

57 DBT, s. 173-174. Podobne obawy przed atrakcyjnością kultury dworskiej, która położy kres dawnym cnotom patriotycznym i republikańskim, podzielali za obywatelem genewskim liczni antysukcesjoniści, por. J.J. Rousseau, *Uwag o rządzie polskim*, r. 7, dz. cyt., s. 227; W. Turski, *Myśli o królach, o sukcesyi, o przeszłym i przyszłym rządzie*, Warszawa 1790, s. 25; A.W. Rzewuski, *O formie rządu republikańskiego*, dz. cyt., s. 11n.

58 DBT, s. 175. Por. art. VII Konstytucji 3 Maja.

Dokładniej mówiąc, polemizował z argumentami wzmocnienia roli króla znanymi już częściowo z publicystyki pro sukcesyjnej⁵⁹, wynikającymi z krytycznego obrazu dawnych bezkrólewi, wojen domowych, wreszcie ostatniego podziału. Przedstawiając przeciwną interpretację dziejów konfliktu między tronem a wolnością, w której to królowie zostają obciążeni winą za niepokoje w Rzeczypospolitej, uważał, iż nie uzasadniają one bynajmniej rozstrzygnięć konstytucjonalistów. D.B. Tomaszewski zgłaszał jednak bardziej rzeczowe zastrzeżenia, dotyczące przede wszystkim przyznania królowi w Straży Praw „władzy najwyższego wykonywania praw”, jak i „przynaglenia nieposłusznych i zaniedbujących swe obowiązki magistratur”⁶⁰. Znajdował tu sprzeczność z głoszoną przez Konstytucję zasadą przydzielenia narodowi – obok prawodawstwa, co zresztą podważał – „mocy baczności nad wszelką władzą wykonawczą i wybierania urzędników do magistratur”. Wszak urzędnicy ci – najwyraźniej bez względu na to, kto ich wybierał – mieli być ostatecznie posłuszni „królowi w radzie”, a nie narodowi reprezentowanemu przez posłów⁶¹. Zauważmy, że D.B. Tomaszewski dotykał faktycznie w tym miejscu bynajmniej nie łatwego problemu

59 Faktycznie jednak orientacja pro sukcesyjna nie musiała jeszcze z definicji wiązać się z wizją silnej władzy króla, a także z przypisaniem mu naczelnej roli w ministerium, por. E. Rostworowski, *Republikanizm polski i anglosaski w XVIII wieku*, „Miesięcznik Literacki” 120 (1976) 8, s. 99; J. Michalski, *Z problematyki republikańskiego nurtu w polskiej reformatorskiej myśli politycznej w XVIII wieku*, „Kwartalnik Historyczny” XC (1983) 1, s. 336-337; A. Grześkowiak-Krwawicz, *Czy król potrzebny jest w republice? Polscy pisarze polityczni wieku XVIII o miejscu i roli monarchy w Rzeczypospolitej. Zarys problematyki*, [w:] *Dwór a kraj. Między centrum a peryferiami władzy*, red. R. Skowron, Nowa Galicja, Kraków 2003, s. 480-481. A jednak z perspektywy wzmacniającej egzekucyjną funkcję monarchy Konstytucji, popieranej skądinąd przez licznych zwolenników sukcesji, zarówno bardziej republikańskich, jak i zdecydowanie monarchistycznych, podobna krytyka ze strony D.B. Tomaszewskiego wydaje się zrozumiała.

60 DBT, s. 176.

61 W rozwiązaniu tym łatwo doszukać się ustępstwa na rzecz monarchistycznej koncepcji rządu, zrozumiałego zapewne w kontekście rosnącego wpływu króla w przedkonstytucyjnych negocjacjach z przedstawicielami tzw. stronnictwa patriotycznego. Na ten temat por. E. Rostworowski, *Marzenia dobrego obywatela*, [w:] tegoż, *Legendy i fakty XVIII w.*, PWN, Warszawa 1963, s. 266-464.

uzgodnienia Monteskiuszowskiej zasady podziału władz z republikańską wizją zwierzchnictwa narodu. Jak widzimy jego ujęcie, trzymające się raczej zaleceń Russowskich z *Considérations*, wchodziło w pewien konflikt z zapatrywaniami króla i konstytucjonalistów, mniej lub bardziej pozytywnej opinii o ustroju angielskim⁶². W tym zestawieniu tych ostatnich wypadnie nam uznać za bliższych duchowi dzieła *Le spirit de lois*.

Nie mniej krytycznie oceniał niejednoznaczność redakcję opisu władzy wykonawczej, wyliczając jej ograniczenia z charakterystycznym zakończeniem, iż nie wolno jej było „wojny wydawać, pokoju ani traktatu, ani żadnego aktu dyplomatycznego definitive zawierać”⁶³. D.B. Tomaszewski zauważał, że w rozszerzającej interpretacji zapis ten obala „władzę republikańską” i zapowiada „całą ogromność władzy absolutnej”. W ujęciu bardziej przychylnym dla obywatelstwa wymaga „tłumaczenia”. To ostatnie mogło jednak być bardzo niekorzystne, skoro wkrótce precyzowała Konstytucja możliwości tymczasowych negocjacji zagranicznych i rozwiązywania „potocznych dla bezpieczeństwa i spokojności kraju” kwestii, o których wszak należało powiadomić „najbliższe zgromadzenie sejmowe”⁶⁴. Sejm takowy nie mógł przecież wstrzymać zaplanowanej już wojny, poprzedzających ją układów czy pożyczek, zwłaszcza w warunkach spodziewanej przewagi militarnej wciągającego Polskę w wojnę alianta. Nie ufał autor podobnemu rozstrzygnięciu, pozostawiającemu – w jego interpretacji – w rękach ośrodka monarszo-gabinetowego zbyt wielką dowolność działania, właściwie trudnego do skontrolowania przez reprezentantów narodu. Zresztą nawet na tle inspirującego wielu konstytucjonalistów – niedawnych zwolenników sukcesji – systemu angielskiego, wprowadzana przez Ustawę Rządową forma

62 Por. E. Rostworowski, *Republikanizm polski i anglosaski w XVIII wieku*, dz. cyt., s. 99; A. Grześkowiak-Krwawicz, *Obce wzory ustrojowe w dyskusjach publicystycznych Sejmu Czteroletniego*, [w:] *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, dz. cyt., s. 86; też, *Rara avis czy wolni wśród wolnych? Obraz krajów wolnych w polskiej literaturze politycznej XVIII wieku*, [w:] *Trudne stulecia. Studia z dziejów XVII i XVIII wieku ofiarowane Profesorowi Jerzemu Michalskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Ł. Kądziała, W. Kriegseisen, Z. Zielińska, IBL, Warszawa 1994, s. 175-180.

63 DBT, s. 177; por. art. VII Konstytucji 3 Maja.

64 Por. art. VII Konstytucji 3 Maja.

rządu zdawała się w jeszcze większym stopniu faworyzować ośrodek królewski. Jak przekonywał D.B. Tomaszewski, Anglia, mająca „moc w izbie niższej niepodpisaniem bilu podatkowego wstrzymać wypowiedzianą przez króla wojnę”, właściwie nie była w stanie powstrzymać ambicji wojennych króla, bo

kiedyż partia opozycji przekrytkowała w tym punkcie partią ministrów, chociaż król angielski ani tyle urzędów koronnych i powiatowych, ani tyle krzesel do rozdania nie ma, a dopieroż orderów⁶⁵.

Przeciwnik Konstytucji dawał w swej wymowie wyraz nieufności wobec agresywnej polityki dworów, doskonale korespondującej z tradycyjną obawą szlachty przed *absolutum dominium*, które teraz mogły być wsparte autorytetem autora *Uwag o rządzie polskim*. Jak pisał:

Gabinetowej częstokroć monarchów polityki całą jest doskonałością, aby pod pretekstem równoważności w Europie sąsiad był nastawiany, gnębiony i zubożony, a z jego nieszczęścia rozprzestrzenieniem granic swoich i pożytków handlowych nie tak poddanych szczęśliwych, jako bardziej siebie możniejszymi czynili, czyli jak mówi Rousseau: „całe usiłowanie jest królów rozciągnąć panowanie swoje zewnątrz, a uczynić go absolutniejszym wewnątrz”⁶⁶. Nasz, gdy przez położenie kraju między trzema możnymi sąsiadami zewnątrz nic zyskać nie może, będzie się tylko starać władzę wykonawczą, aby te pożytki aliantowi swemu zawartym z nim przymierzem robiła, a jaśniej mówiąc, siłą krajową podatkami obywatelów płacącą frymarczyła, w najstraszniejsze Rzeczpospolitą wprowadzając wojny, bo czyliż czy to pożytkowi, czy to urojonej sławie monarchów trupami poddanych zasłane pola drogę zatamują? Depcą po nich śmiało ustrojeni od nich w wieńce laurowe rycerze, a głos monarchy tysiączne wrzaski niedobitków zagłusza⁶⁷.

Trudno doprawdy o bardziej wymowny przykład retoryki przeciwnomarszej. Wyraża ona w tym konkretnym przypadku obawę

65 DBT, s. 178.

66 Cytat trudny do zidentyfikowania (por. DBT, s. 177, przypis 45). Wskazane zdanie może być skrótem myśli J.J. Rousseau o polityce monarchicznej (por. J.J. Rousseau, *Umowa społeczna*, ks. III, r. 5, dz. cyt., s. 85n; tenże, *Uwagi o rządzie polskim*, r. 8, dz. cyt., s. 233-238).

67 DBT, s. 177-178.

republikanina przed wplątaniem Rzeczypospolitej – rzecz jasna przez króla, mającego w tym opisie wrogie wobec narodu zamiary – w politykę imperialną czy dynastyczną⁶⁸.

Analizując dalszą treść artykułu VII, przechodził wreszcie D.B. Tomaszewski do kwestii sukcesji. Właściwie w tym miejscu nie przedstawiał argumentów przeciwnych, odwołując czytelnika „do tego, co o sukcesji napisał cnotą, zdaniem i patriotyzmem sławny Rzewuski” i ubolewając z powodu nieprzyjęcia przestróg tego obywatela przez „Warszawę” i „klub Radziwiłłowski”, nawet wbrew zdaniu narodu wyrażonego podczas sejmików⁶⁹. Skupił się natomiast na nieścisłościach formalnych i mylącej – jak mniemał – treści sformułowania o „tronie polskim elekcyjnym przez familie”⁷⁰.

68 Obawy te potwierdzało zresztą wielu republikantów, mogących się w tym względzie powołać – przynajmniej częściowo – na J.J. Rousseau, z którego myśli można wyprowadzić przestrożę przed zaborczością właściwą sąsiedzkim monarchiom czy też monarchiom w ogóle. Warto jednak zauważyć, że opinia autora *Uwag o rządzie polskim* wiązała się zarazem z apelem o podniesienie sił obronnych, opartych na republikańskiej idei obywatela – żołnierza. Sądzymy, że najbardziej do tego ujęcia zbliżył się W. Turski (por. J.J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim*, r. 12 i 15, dz. cyt., s. 264n, 296n; temat ten poruszam w przygotowywanym artykule *Wojciech Turski przeciw sukcesji tronu. Próba ponownego odczytania myśli republikańskiej z okresu Sejmu Czteroletniego* [tytuł roboczy]).

69 D.B. Tomaszewski nawiązywał oczywiście do słynnego pisma hetmana Seweryna Rzewuskiego *O sukcesji tronu w Polsce*, które z początkiem 1790 roku, tuż przed ważnymi sejmikami gromnicznymi, zainicjowało właściwie najbardziej gwałtowną polemikę publicystyczną w czasach Sejmu Czteroletniego (szerzej na ten temat por. A. Grześkowiak-Krwawicz, *O formę rządu czy o rząd dusz?*, dz. cyt., s. 222n. Por. także Z. Zielińska, *O sukcesji tronu w Polsce rzecz krótka* 1787-1790, PWN, Warszawa 1991, s. 30n).

70 Jak pisał: „Osiedziesiąt osób na klubie, a stamtąd w izbie sejmowej dają koronę szanowanemu w Europie elektorowi saskiemu i to nazywają elekcją, dają ja tylko jemu samemu, wyłączając naturalnych teraz jego na elektorstwo sukcesorów i następców i to nazywają przez familie” (DBT, s. 178). Zwrot o „tronie polskim elekcyjnym przez familie” był jednak w Konstytucji precyzowany, nie pozostawiając żadnych wątpliwości interpretacyjnych zarówno dla współczesności, jak i późniejszego dziejopisarstwa. Znosiła ona zupełnie dawną zasadę wolnego obioru (elekcji *viritim*), zaś przyszły król miał panować „prawem następstwa”, por. art. VII Konstytucji 3 Maja. Niemniej sformułowanie konstytucyjne o „tronie elekcyjnym” (a nie „sukcesjonalnym”, zgodnie z powszechnym użyciem tego terminu) mogło świadczyć o obawach twórców Ustawy Rządowej i – jednak – kryjących się za nim zamiarach perswazyjnych (o intencjach „ratowania się przed

A jednak ten krytyczny niewątpliwie wobec sukcesji autor był gotów odróżnić „tron sukcesyjny” od „absolutnego”, zarzucając konstytucjonalistom wprowadzenie właśnie tego ostatniego⁷¹. Jego znamion doszukiwał się w krytykowanej już konstrukcji króla jako przewodniczącego Senatu – dysponenta „prawa sankcji” (właściwie tzw. weta zawieszającego) i, przede wszystkim, przewodniczącego Straży Praw, wyposażonej w prawo przymuszania wszystkich magistratur oraz prowadzenia bieżących negocjacji, spraw wojny i pokoju. Teraz z kolei komentował dalsze ustalenia omawianego artykułu Konstytucji, czyniącej z owej Straży „radę królewską” o „przeważającej wszystkie zdania woli króla”, złożoną z ministrów, którzy przejmowali całkowitą odpowiedzialność konstytucyjno-polityczną, zgodnie z zaczerpniętą zapewne z Anglii zasadą kontrasygnaty. D.B. Tomaszewski nie miał wątpliwości, że podobne rozwiązanie prowadzi do całkowitej zależności członków Straży od króla, a tą drogą – do utrwalenia jego przewagi nad narodem, dysponującym jedynie formalnym prawem odwołania ministra⁷².

oczami ostrowidzów”, dotyczących wprowadzenia ogólnego przekazu Konstytucji, por. W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, t. 2, Volumen, Warszawa 1991, s. 524).

71 Znajdujemy w tym miejscu dowód złagodzenia republikańskiej retoryki antysukcesyjnej, przestrzegającej jeszcze nie tak dawno przed przyjęciem sukcesji jako zapowiedzi despotyzmu. Należy tu się zgodzić z A. Grześkowiak-Krwawicz, że kwestia dziedzictwa tronu nie stanowiła dla piśmiennictwa antykonstytucyjnego największego problemu (por. też, *Walka publicystyczna o Konstytucję 3 Maja*, dz. cyt., s. 102). Jednak nie traktujemy jeszcze tej zmiany – zaskakującej nawet zwolenników Konstytucji, przygotowanych zrazu na kontynuację argumentacji pro sukcesyjnej – jako wyrazu sukcesu tej ostatniej. Równie zasadnie można by wskazać na zmieniający się na niekorzyść republikantów polityczny kontekst sporów publicystycznych, powodujący przede wszystkim konieczność zdyskredytowania monarchizmu, który miał być w Konstytucji bardziej obecny aniżeli w propozycjach sukcesjonalistów. Zresztą podobną sugestię zdaje się potwierdzać okoliczność, że nawet wśród niektórych zwolenników sukcesji i Konstytucji dały o sobie znać wątpliwości co do zakresu władzy królewskiej (tamże, s. 102). Zarazem jednak nie musi jeszcze temu zupełnie przeczyć okoliczność przeciwna, a mianowicie przypadki poparcia Ustawy Rządowej przez byłych antysukcesjonistów, właściwie pozbawione głębszego uzasadnienia koncepcyjnego (por. przypis 19).

72 Jak odnotowała A. Grześkowiak-Krwawicz, D.B. Tomaszewski czynił w tym miejscu aluzję do okoliczności powołania ks. H. Kołłątaja na

Wszak nawet usunięcie niechcianego członka gabinetu przez izbę poselską nie gwarantowało, iż król nie znajdzie na jego miejsce innego posłusznego wykonawcy swej woli do czasu kolejnego zgromadzenia sejmu⁷³. Paradoksalnie, najbardziej na miano „straży praw” zasługiwać mógł marszałek sejmowy, który na mocy Konstytucji miał „donieść narodowi o zamachach na wolność”, inicjując procedurę wezwania „sejmu gotowego”. A jednak, jak zauważał D.B. Tomaszewski, Ustawa Rządowa w wyliczeniu czterech przypadków uzasadniających zwołanie sejmu w trybie ekstraordynaryjnym nie przewidywała takiej ewentualności⁷⁴.

Ogólnie rzecz biorąc, nie zgadzał się D.B. Tomaszewski z logiką Konstytucji, jakoby król polski – „nic sam przez siebie nie czyniący” – „za nic w odpowiedzi narodowi być nie winien”⁷⁵. Przeciwnie, najwyraźniej ów brak odpowiedzialności podważał istotę wolnego narodu. Komentując zaś możliwą do przywołania przez entuzjastów ustroju angielskiego analogię do formuły „świętej osoby” króla, pisał:

Nic świętszego zapewne, jak ten wyraz prawa, że „osoba jego jest święta” nie zgładzi zapewne nigdy Anglia swej plamy, którą na jej naród ściągnęła śmierć Karola pierwszego, oburza się na podobne przestępstwa Bóg, natura i rozum, ale napisać, „że bezpieczna od wszystkiego” – ten termin zbyt jest generalny, aby mógł się z prawami wolnego ludu zgodzić. To tedy w przyszłej nawet dynastii królów, gwałcąc pakta konwenta, wydzierając ostatek wolności, nie mówię już szlachcica, ale człowieka, pognębiając naród w ostatnią przepaść, zabezpieczony ma być od nalegania i prośby przywrócenia mu praw swoich i bezpieczny od wyjęcia się z jego posłuszeństwa?⁷⁶.

stanowisko podkanclerzego koronnego, wbrew wielu protestom (por. DBT, s. 182, przypis 75).

73 DBT, s. 180-182. Dodajmy jeszcze, że w omawianym fragmencie *Uwag* krytykował także D.B. Tomaszewski przynależne królowi, nawet ograniczone późniejszą uchwałą sejmu, prawo łaski (*ius agratiandi*). Doszukiwał się w nim bardzo niebezpiecznego narzędzia naruszania wolności, pozwalającego niemalże na ułaskawianie posłusznym wykonawców przeciwnej narodowi woli władcy.

74 Por. art. VII Konstytucji 3 Maja.

75 DBT, s. 180.

76 Tamże.

Widzimy, że tym samym nie przyjmował komisarz braclawski argumentacji konstytucjonalistów – bliskiej skądinąd Monteskiuszowi – zgodnie z którą władza króla opisana w formule władzy wykonawczej, zatem ograniczająca się do egzekucji praw, dzielona z odpowiedzialnymi ministrami i kontrolowana przez władzę prawodawczą, nie stanowiła jakiegokolwiek zagrożenia dla wolności⁷⁷.

Kończąc swój komentarz do omawianego artykułu porównaniem – niekorzystnym zresztą – do cieszącej się u progów warszawskiego sejmu złą sławą Rady Nieustającej, wyznawał:

O władzo ogromna! Drży już przed tobą naród, uginając przed twoim majestatem kolano i kark swój na nagotowane jarzmo. Posepnością otoczony Polak, mimo tych zapalonych raczej z nakazu niż chęci w kilkunastu miejscach radosnych ogniów, przeklina sejm dzisiejszy, a widząc się w tak zdradziecko włożonych na siebie więzach, złorzeczy własnej ojczyźnie⁷⁸.

Przedmiotem artykułu VIII Konstytucji była władza sądowa. D.B. Tomaszewski w typowy dla swej wymowy sposób skwitował

77 Por. Monteskiusz, *O duchu praw*, ks. XI, r. 5, przekł. T. Boy-Żeleński, Zielona Sowa, Kraków 2003, s. 148-158; por. także *Punkta, które najwięcej zdają się zastanawiać umysły obywatelów nad prawem trzeciego maja zapadłym, a piątego maja jednogłównością uwieńczone*, [w:] *Za czy przeciw Ustawie Rządowej*, dz. cyt., s. 30; I. Potocki, *Na usprawiedliwienie się Jaśnie Wielmożnego Imci Pana Dłuskiego, podkomorzego i posła województwa lubelskiego, z manifestu przeciwko Ustawie 3 maja roku 1791 odpowiedź*, [w:] *Za czy przeciw Ustawie Rządowej. Walka publicystyczna o Konstytucję 3 Maja. Antologia*, dz. cyt., s. 75-77; I. Potocki, *Na pismo, któremu napis O Konstytucji 3 Maja do JWW. Zaleskiego trockiego i Matuszewicza brzeskiego litewskich posłów odpowiedź*, [w:] tamże, s. 117-119.

78 DBT, s. 183. Zacytowany *passus* mógłby być doskonałym przykładem retoryki pretargowickiej, która przybliżałaby późniejsze posunięcia przywódców konfederacji, interpretowane już wówczas w kategoriach zdrady stanu. A jednak unikalibyśmy tutaj zbyt pochopnych wniosków w tym przedmiocie. Warto wszak pamiętać, że nie wszyscy krytycy Konstytucji, a z pewnością krytycy sukcesji, wstąpili w szeregi Targowicy właśnie z powodów lojalistycznych (por. przypis 19). Z drugiej strony, podobna retoryka mogła wyrażać typowe jeszcze dla mentalności polsko-republikańskiej przekonanie o ścisłym związku wartości wolności i ojczyzny, gdzie utrata pierwszej pociągałaby za sobą utratę drugiej. Choć przekonanie takie bardzo silnie wyrażali przyszli targowiczanie, jak S. Rzewuski, Sz. Potocki czy L.W. Olizar, to nie było ono obce innym republikantom, a zwłaszcza A.W. Rzewuskiemu i W. Turskiemu.

kaśliwą uwagą, iż „w tym zbiorze niewolniczych układów” nie powinno o niej być mowy. Lecz mimo to znalazł powód do krytyki posunięć reformatorów, związanych nie z samą treścią Ustawy Rządowej, lecz z dalszymi poczynaniami konstytucjonalistów, które miały kompromitować wyrażone dopiero poczucie sprawiedliwości. Tak właśnie przedstawiał celowe przesunięcie terminu sejmików deputackich, które miało – jak sądził – pozostawić więcej czasu na agitację prokonstytucyjną, lecz zarazem spowodowało wygaśnięcie na kilka miesięcy nieobsadzonego trybunału prowincji wielkopolskiej⁷⁹.

Nie komentując dwu kolejnych artykułów, o regencji oraz edukacji dzieci królewskich – jako typowych dla monarchii – skupił D.B. Tomaszewski jeszcze swą uwagę na ostatnim, XI, poświęconym wojsku. W tym miejscu raz jeszcze dał komisarz wyraz swym republikańskim wyobrażeniom wolności narodowej. Oto „siły zbrojne narodowe”, podporządkowane władzy wykonawczej – zobowiązane do złożenia „przysięgi wierności narodowi, królowi i na obronę Konstytucję” – stawały się narzędziem wymuszenia na własnych obywatelach nowego porządku, podważającego – jak miało wynikać z treści następującej wkrótce deklaracji stanów zgromadzonych (z 5 maja 1791 r.) – dotychczasowe prawa przeciwne Ustawie Rządowej. Znosząc „wszystkie dawniejsze i teraźniejsze prawa przeciwne niniejszej Konstytucji”, zdawała się ta deklaracja być gwałtem na zwyczajach – prawach i wolnościach staropolskich, porównywalnym do poczynañ „despoty afrykańskiego”:

Cesarz Maroku lub bej Algeru więcej nie rzeknie, tylko „jakie mieliście od wieków zwyczaje i przywyknienia, ja te wam przez tą deklaracją kasuję, a kto by się ważył mówić, szemrać lub pisać co przeciw tej deklaracji, ten za zdrajcę, za buntownika uznany, najsurowszymi karami natychmiast ukarany będzie”⁸⁰.

Jednak analiza poszczególnych artykułów Konstytucji nie wyczerpuje głosu komisarza braclawskiego. Wkrótce po niej przystępuje on do rozważania głównych argumentów za jej przyjęciem.

79 DBT, s. 184 (por. także uwagę A. Grześkowiak-Krwawicz w przypisie 81, tamże). Na temat okoliczności przesunięcia terminu sejmików, por. W. Szczygielski, *Referendum trzeciomajowe. Sejmiki lutowe 1792 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1994, s. 17n.

80 DBT, s. 186-187.

Pierwszy z nich polegał na wskazaniu pilnej konieczności zapobieżenia grożącego jakoby Polsce nowego podziału. D.B. Tomaszewski powątpiewał, by istotnie przyjęta z pośpiechem, bez deliberacji Konstytucja była w stanie podobne niebezpieczeństwa wyeliminować. Wprawdzie nie wierzył tym „babskim postrachom”, ale zarazem przewidywał, że – paradoksalnie – to właśnie „oddanie przez sukcesją elektorowi [saskiemu – dop. R.L.] tronu polskiego i zrobienie go teraz absolutnym” sprowokuje „trzech mocarzów, do ośmknąć sto tysięcy liczących wojska”, a jeśli tego nie uczyni, nową sytuację elekcyjno-dynastyczną wykorzysta z pewnością wkrótce jeden z sąsiadów (chodziło rzecz jasna o Prusy), by wplątać „w najokropniejsze nasz naród wojny”⁸¹.

Nie przyjmował też D.B. Tomaszewski popularnego argumentu sukcesyjnego, jakoby odrzucenie elekcji zabezpieczało Polskę przed obcymi intrygami czy wojnami domowymi. Jest bardzo interesujące, że ten niechętny wobec dziedzictwa tronu republikanin, nie chcąc teraz wchodzić w dawną dyskusję, gotów był jednak rozważyć – zapewne warunkowo – zasadność tej instytucji⁸². Lecz właśnie w tym miejscu wypominał twórcom Konstytucji, iż samo przyjęcie sukcesji nie musiało jeszcze pociągać za sobą dalekiego wzmocnienia władzy królewskiej. Odnosząc się do domniemanego uzasadnienia, jakoby „bez tych nadania prerogatyw familia żadna królować u nas nie chciała”, odpowiadał, że mimo to ubiegali się o tron polski „najpierwszych dworów kandydaci”, którzy nie tylko akceptowali dotychczasową formę rządu, ale także gotowi byli wiele Polsce zaoferować⁸³. Wnioskował tedy, że przodkowie Polaków „umieli łączyć z wolnością szlachecką i świętość imienia polskiego, i pożytki narodu”⁸⁴.

Wreszcie przywoływał D.B. Tomaszewski trzeci argument konstytucjonalistów, również doskonale znany z publicystyki pro sukcesyjnej, mianowicie argument antymagnacki. Oto Konstytucja miała przynosić kres przewadze „panów”, którzy dotąd „trybunałami

81 Tamże, s. 188-189.

82 Por. przypis 65.

83 Tamże, s. 189.

84 Tamże, s. 190.

trzęśli, kogo chcieli, zrobili posłem i chcący coś znaczyć w Polsce panom nadskakiwać trzeba było”⁸⁵. A jednak, zauważał komisarz, ponownie – by tak rzec – odstępując warunkowo od doktryny szlachecko-republikańskiej, iż do tego celu wystarczyło uchwalone już prawo o sejmikach⁸⁶. Zresztą zjawisko „klientelizmu” traktował D.B. Tomaszewski szerzej, nie przewidując jego rychłego schyłku w formie monarchicznej, bo:

Kto równemu sobie Polakowi tak się daleko w służbę zaprzedał, że w interesie ojczyzny jego zdanie miał za prawidło, ten swoją podłością i dzisiaj będzie kamerdynerowi nawet królewskiemu nadskakiwał.

Faktycznie bowiem:

Cnotę, szczerłość i wolny sposób myślenia Bóg w podziale łask swoich dał republikantom, kto ich w rzeczypospolitej cenić nie umiał, ten w monarchicznym rządzie wyobrażenia ich nawet mieć nie będzie⁸⁷.

Ostatni argument za Konstytucją miał wynikać z pomyślniejszego jakoby odtąd położenia Polski, wynikającego z przyjęcia formy monarchicznej. Miała ona dzięki niej uzyskać swe miejsce pośród „bitnych narodów” – owych „mocarstw europejskich”. D.B. Tomaszewski komentował to w sposób następujący:

Kto całą szczęśliwość kraju w tym uważa, że jest sławnym przez swoją siłę w Europie, a nie na tym, aby żyjący w nim obywatele słodkie życie, wolność i spokojność dzierżyli, ten niech się takimi maksymami pieści. I któryż szczęśliwszy naród w oczach nawet

85 Tamże, s. 190.

86 Warto dodać, że republikanie byli na ogół zdecydowanie krytyczni wobec prawa odsuwającego od rządów nieposesjonatów, znajdując w tym wsparcie w *Uwagach* J.J. Rousseau, który ostatecznie nie chciał uzależniać nadania praw obywatelskich – szlacheckiej wolności od posiadania ziemi (por. A.W. Rzewuski, *O formie rządu republikańskiego*, dz. cyt. s. 138; J.J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim*, r. 10, dz. cyt., s. 250). Zresztą, jak widzieliśmy, krytyczny wobec tej kwestii był również sam D.B. Tomaszewski w omawianym tu głosie (por. DBT, s. 168).

87 DBT, s. 190.

najszańszego bohatera, czyli ten, który cichego pokoju używa rozkoszy, czyli ten, który z wojny w wojnę wplątany, mimo powierzchownego sławy odgłosu i brzmienia, wewnątrz nieszczęśliwego spustoszenia jest teatrem. Taką bowiem własność mają rzeczypospolite, choć i moźnym otwarte sąsiadom, że swoich tylko pilnując granic, a o zdobycze się nie kusząc, długiego i trwałego kosztują pokoju. Monarchia zaś (...) ustawicznie i rozprzestrzenieniem państwa swego, i nabyciem imienia zwycięzcy w historii łudzonego, rzadko kiedy odetchnąć długo może po szkodliwych wojnach. I na takież to los nasz naród wystawiać pragną!⁸⁸.

Wyjaśniewszy chętnie powtarzaną przez republikanów, znaną z pism przeciw sukcesji różnicę między rządem republikańskim a monarchicznym, dodawał – przyznajmy, że w stylu bliskim autorowi *Uwag o rządzie polskim*:

Wojsko, miłość ojczyzny i wzgarda przepychu, te trzy rzeczy rzeczypospolitą każdą utrzymują. My na pierwsze ledwie cośmy się zdobyli, już drugie intrygami w nas zagłuszają, a trzecie emulacją orderów na zawsze z serc naszych wyżenie⁸⁹.

Braclawianin powracał tedy do zastosowanej w całym głosie retoryki różnicującej republikę względem monarchii, przypisując pierwszej cnoty obywatelskie, a drugiej – zepsucie.

Jak widać, D.B. Tomaszewski konsekwentnie trzymał się założonego schematu swej wymowy, która w warunkach gwałtownej, nie wolnej od elementów demagogii polemiki publicystycznej nie dopuszczała możliwości dialogu, zresztą ignorując czy też nie doceniając zawartych w Konstytucji, a zwłaszcza w prawodawstwie pokonstytucyjnym ustępstw na rzecz republikanizmu⁹⁰. Zgodnie z tym schematem Konstytucja, wprowadzająca „rząd monarchicz-

88 Tamże, s. 190-191.

89 Tamże, s. 191; por. J.J. Rousseau, *Uwagi o rządzie polskim*, r. 1, 4, 11 i 12, dz. cyt., s. 184n, 201n, 251n, 264n.

90 Por. A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyzmy Bończy Tomaszewskiego atak na Konstytucję 3 Maja*, dz. cyt., s. 147. Wymienilibyśmy tu zwłaszcza nowe zasady wyboru senatorów świeckich po śmierci króla Stanisława Augusta, uchwalone w prawie o sejmach z 13 maja 1791 r. Pozostawiając królowi jedynie prawo nominacji jednego spośród dwóch kandydatów przedstawionych

ny” z przemożną rolą króla, była przedstawiana jako dzieło spisku i przemocy przeciw narodowi. Posłowie prokonstytucyjni zrywający instrukcje, owe „ogniwa” łączące ich z narodem oraz król, łamiący „pakta konwenta”, ową „arkę przymierza” między królem a narodem, mieli obalać „tron Rzeczypospolitej”, fundując na jego miejscu „majestat absolutyzmu”. Tłumaczony na początku pisma słynny fragment *Du contrat social* zdawał się legitymizować podobną krytykę: dochodziło oto do sprzeniewierzenia się „woli ogólnej” narodu i złamania „kontraktu stowarzyszenia”, czyli wywrócenia prawdziwie republikańskiego rządu. Sam J.J. Rousseau miał autoryzować w głosie D.B. Tomaszewskiego wyrażoną dalej krytykę polityki monarchicznej, zmierzającej w tym ujęciu do realizacji niepohamowanych jakoby ambicji dynasty, jego żądzy panowania zarówno nad innymi krajami, jak i nad własnym narodem.

Faktycznie wpływ J.J. Rousseau mógł być szerszy i zarazem bardziej pośredni, trudny do wyraźnego wykazania. W tym miejscu możemy jedynie zarysować interesującą nas kwestię. Otóż zakładamy, że staropolska doktryna wolnościowa była otwarta na retorykę antymonarchiczną i antydworską, nawet jeśli nie musiała jeszcze prowadzić – i rzeczywiście nie prowadziła – do postulatu rezygnacji z instytucji króla, zwłaszcza obieralnego⁹¹. Sądziłibyśmy, że odpowiadała ona zapewne narastającym napięciom w obszarze wyobrażanego konfliktu między królem a narodem, być może nawet traktowanego zrazu jako element pozytywny. Ten ostatni mógł być

przez sejmiki, zwiększały one wydatnie wpływ narodu na kształt izby wyższej (por. *Volumina legum*, t. 9, dz. cyt., s. 251).

91 Jak zauważyła A. Grześkowiak-Krwawicz, idea „czystej republiki”, tj. Rzeczypospolitej bez króla pojawiła się w polskim namyśle politycznym dopiero w okresie ostatniego bezkrólewia, mianowicie w broszurze anonimowego autora, zidentyfikowanego przez E. Rostworowskiego jako Jan Nepomucen Poniński (por. *Czy król potrzebny jest w republice?*, dz. cyt., s. 471). Pomysł „wiecznego bezkrólewia” znalazł większe zrozumienie dopiero w dobie debaty wielkosejmowej, m.in. w pismach S. Rzewuskiego, W. Turskiego, A.W. Rzewuskiego, L.W. Olizara, Sz. Potockiego i – jak się przypuszcza – G. Taszyckiego. Jednak jedynie dwaj ostatni autorzy należeli do najbardziej zdeklarowanych zwolenników tej idei. Charakterystyczne, że rezygnacji z instytucji króla nie przewidywał J.J. Rousseau, czyniąc ją właściwie najwyższym urzędem narodowym (por. tenże, *Uwagi o rządzie polskim*, r. 8, dz. cyt., s. 232-239).

coraz chętniej uznawany przez szlacheckich republikantów za synonim Rzeczypospolitej, wobec której król musiał się stawać czynnikiem coraz bardziej zewnętrznym, nieustającym jakoby w dążeniach do *absolutum dominium*⁹². Podobnemu myśleniu w jednym z bardziej krytycznych momentów dawnej polskiej polityczności, w dobie Konfederacji Barskiej, przychodzi w sukurs, wezwany skądinąd przez konfederatów J.J. Rousseau, autor głośnego dzieła *Du contrat social*. W swych *Considérations* potwierdza on mianowicie niemal wszystkie stereotypy szlacheckiego republikanizmu wynikające z uznania dawności polskich wolności i ideałów ziemsko-obywatelskich, rzadkich w ówczesnej Europie, zdominowanej przez monarchie, zepsutej przez cywilizację handlowo-pięniężną. Co więcej, kategorycznie przestrzegał przed dziedziczną koroną i – by tak rzec – zaledwie domagał się stopniowego podnoszenia fatalnego położenia mieszczan i włościan. Warto w tym miejscu zacytować J. Michalskiego, który zauważał między innymi:

Platformę zbliżenia stanowiły moralistyczny punkt widzenia zagadnień polityczno-ustrojowych, kult wolności i wywodząca się z tych samych źródeł literackich patriotyczno-obywatelska retoryka, niechęć do rozbudowanego aparatu nowożytnego państwa i pasywna koncepcja polityki zagranicznej. To, co dla mieszkańców innych krajów było najbardziej w doktrynie Rousseau rewolucyjne: zasada niezbywalnej, niepodzielnej suwerenności „ludu”, nie wprowadzało jakiegoś novum do myślenia politycznego Polaków, którzy dawno już pozbawili de facto swych monarchów suwerenności. Wspólną wydawać się mogła postawa zachowawcza, która w *Considérations* przybierała niekiedy charakter apologii polskich instytucji ustrojowych, z tym oczywiście, że filozoficzno-historiozoficzne motywacje konserwatyzmu Rousseau były całkowicie obce polskim republikanom⁹³.

Porównując argumentację czy lepiej retorykę J.J. Rousseau i polskich republikantów, dostrzegamy tedy wiele wspólnych toposów. Russowskie ślady znaleźlibyśmy właściwie u wszystkich autorów republikańskich w okresie przedkonstytucyjnym, najbardziej chyba widoczne są one w dziele A.W. Rzewuskiego i pismach

92 Por. przypis 52.

93 J. Michalski, *Rousseau i sarmacki republikanizm*, dz. cyt., s. 108.

W. Turskiego. Jednak inspiracje *Uwagami o rządzie polskim* przypisać wypadnie szerszemu nurtowi myślenia o Rzeczypospolitej, nade wszystko przeciwnikom sukcesji. Wśród nich byli przecież późniejsi zaciekli przeciwnicy Konstytucji 3 Maja, w tym jeden z najbardziej wpływowych pisarzy tego środowiska, Dyzma Bończa Tomaszewski. Paradoksalne, że w tym cieszącym się dużą popularnością piśmie antykonstytucyjnym poszedł nawet jeszcze dalej w swym odniesieniu do „obywatela genewskiego”, bo odwołał się nie do *Uwag*, zapewne bardziej dogodnych dla polskiej krytyki monarchii, lecz do najważniejszego dzieła – *Umowy społecznej*. W proponowanej formule interpretacyjnej nie chcieliśmy stawiać wprost kłopotliwego metodologicznie pytania o intelektualną zasadność podobnego zapożyczenia, właśnie z uwagi na pewną jednak odmienną kontekstów kulturowych obu przekazów. Za najbardziej znaczący uznaliśmy natomiast sam fakt takiego odwołania, wygodnego dla dalszej argumentacji D.B. Tomaszewskiego.

Gdyby jednak podjąć się analizy wybranego przez nas głosu komisarza braclawskiego pod kątem zgodności z przekazem *Umowy społecznej* i *Uwag o rządzie polskim*, to należałoby wskazać na kilka kwestii. Najłatwiej stwierdzić ogólną bliskość zasady zwierzchnictwa narodowego i formuły służebnej funkcji aparatu urzędniczego z wyobrażeniem kluczowej roli sejmików i sejmu jako władzy prawodawczej uosabiającej zwierzchnictwo narodu. Potwierdzałyby ją wreszcie reguła sejmowej kontroli ministerium oraz magistratur. W tym względzie łatwo zrozumieć wyeksponowanie momentu instrukcji jako „ogniwa” łączącego posłów z narodem oraz paktów konwentów jako „arki przymierza” między narodem a królem. Wydaje się, że można je wpisać w bardziej powierzchownie rozumianą formę traktatu jako gwarancji zabezpieczenia woli ogólnej narodu – podstawy rządu republikańskiego. Choć można sobie wyobrazić rozmaite sposoby wykorzystania konceptów Russowskich w ówczesnych polskich rozważaniach ustrojowych, to zarazem nie sposób kategorycznie stwierdzić, by w przypadku wypowiedzi D.B. Tomaszewskiego doszło do przeinaczenia przekazu autora *Du contrat social*. Z kolei w krytyce wprowadzanego przez Konstytucję prawa następstwa tronu jako sprzecznego z zasadami wolnego narodu jeszcze bardziej pomocne mogłyby się okazać Russowskie *Considérations*, do których jednak w swej wypowiedzi braclawianin

wprost nie sięgał. Podobnie rzecz by się miała z krytyką odsunięcia od praw politycznych szlachty nieposesjonatów. A jednak obie nowości gotów był D.B. Tomaszewski warunkowo rozważyć, by pokazać, iż nie musiały się one wiązać z daleko większym wzmocnieniem przez Konstytucję władzy królewskiej, królewsko-senackiej i królewsko-ministerialnej.

Ogólnie rzecz biorąc, trudno zaprzeczyć, by dominujący w głosie ton antymonarchistyczny nie mógł się oprzeć na retoryce Russowskiej, nawet jeśli była ona wyrwana z szerszego kontekstu filozoficznego. Niemniej znajdowaliśmy w wypowiedzi D.B. Tomaszewskiego punkty dla szlacheckiego russoizmu kłopotliwe, zwłaszcza zaś pośpieszne przejście od wolności naturalnej czy osobistej człowieka do wolności stanu szlacheckiego, jak też fragmenty dotyczące mieszczan i chłopów. Usprawiedliwiając nieco komisarza bractwa ławskiego w tej kwestii, przypomnijmy, że mimo ostrej wymowy, program społeczny *Uwag o rządzie polskim* nie należał do najbardziej radykalnych i – jak zauważał już J. Michalski – w swej elastyczności nie stanowił dla czytelnika szlacheckiego przeszkody nie do pokonania⁹⁴. Zresztą z głosu wcale jeszcze nie wynika, że D.B. Tomaszewski nie uwzględniał jakiegś potrzeby poprawy losu miast i włościan, a jedynie tyle, iż powtarzał obawy przed sojuszem warstw wyzwolanych z potężniejącym monarchą, skierowanym przeciw dotychczasowym wolnym obywatelom. Mimo to zgodzilibyśmy się, że większa przychylność wobec mieszczan i włościan pozwoliłaby zapewne uznać tegoż republikanta za bardziej wrażliwego czytelnika J.J. Rousseau, zdecydowanego głosiciela przyrodzonych praw człowieka⁹⁵.

Wskazywano tu także na nieco mniej kłopotliwe różnice między religijną czy też quasi-religijną argumentacją D.B. Tomaszewskiego a – rozwińmy – zsekularyzowanym i z chrześcijańskiego punktu widzenia problematycznym językiem autora *Umowy społecznej*. Jeszcze innym problemem pozostawałaby krytyczna ocena

94 Tamże, s. 108-109.

95 W tym względzie zdecydowanie bardziej otwarci na warstwy pozaszlacheckie wydawali się dwaj inni wielbicieli „obywatela genewskiego” i przeciwnicy sukcesji: A.W. Rzewuski i W. Turski. Powtórzmy, iż poparli oni Konstytucję, choć to nie rozwiązania kwestii społecznych zdecydowały o takiej postawie (por. przypis 19).

bieżącej fazy rewolucji we Francji, która przecież w swym początkowym etapie budziła ogólną sympatię piśmiennictwa republikańskiego. W tym jednak przypadku nie można zarzucać narracji D.B. Tomaszewskiego sprzeczności z przekazem J.J. Rousseau. Jak już wspomniano, uznanie francuskiego filozofa za ojca Wielkiej Rewolucji byłoby bardzo problematyczne z powodów metodologicznych.

Reasumując, w niniejszej propozycji nie znajdujemy powodów, by uznawać parodos russozimu – konserwatyizmu szlacheckiej myśli republikańskiej – za nierozwiązywalny. Częściowo już sugerowaliśmy sposób jego osłabienia. Można mianowicie wskazać na nieadekwatność klasyfikacji konserwatywnej w przypadku myśli republikańskiej, którą wypadałoby uznać najzwyczajniej za przedkonserwatywną (ale i np. przedliberalną). Można by wreszcie podważać rewolucjonizm samego J.J. Rousseau, a nawet doszukiwać się w jego myśli wątków niesprzecznych z niektórymi elementami bardziej powierzchownie rozumianego konserwatyizmu. W tym rzędzie umieścilibyśmy Russowską pochwałę ogólnie rozumianej dawności wspólnotowo-obywatelskiej, konfliktowanej z nowoczesną kulturą zbytku i pieniądza. Jednak z perspektywy dokonanej tu analizy głosu D.B. Tomaszewskiego bardziej interesujące wydaje się wskazanie możliwości stosunkowo bezkolizyjnego powiązania doktryny starszlacheckiej z komponentem Russowskim, zwłaszcza republikańskim i antymonarchicznym. Widzieliśmy, że wiele – jak to się określa – „przesądów republikańskich” polskiej szlachty, obecnych najwyraźniej w wypowiedzi D.B. Tomaszewskiego, na przykład o obywatelskiej podstawie rządów, a nawet złowrogich dla wolności i przeciwnych narodowi ambicjach dziedzicznego króla czy zepsuciu towarzyszącym jakoby kulturom monarchicznym, dałoby się raczej wesprzeć odpowiednimi cytatami z dzieł J.J. Rousseau.

Przychylalibyśmy się tedy do tezy o bliskości wielu wątków narracji polskiej J.J. Rousseau oraz samego porussowskiego republikanizmu szlacheckiego. Wnioski wyprowadzane z dzieł J.J. Rousseau przez polskich republikantów być może nawet oddalały się od subtelnych uzasadnień doktryny woli powszechnej – umowy społecznej, przysparzając zapewne kłopotów interpretacyjnych współczesnym historykom idei. W każdym razie w odmiennym kontekście polskim myśl J.J. Rousseau, przybliżona do polskich dyskusji

obywatelskich za sprawą bardziej poręcznych *Uwag o rządzie polskim*, stawała się doskonałym wsparciem w walkach publicystycznych ze zwolennikami sukcesji czy też monarchii jako takiej, wprowadzanej jakoby przez Konstytucję 3 Maja. Ta okoliczność jest dla nas zasadnicza, bez względu na możliwe niezgodności intelektualno-polityczne między J.J. Rousseau a tak zwanymi „konserwatywnymi” republikanami – w szczególności w kwestii rozumienia przyrodzonych praw człowieka i powiązanej z nią sprawy miejskiej i włościańskiej.

Rafał Lis, doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce, adiunkt w Katedrze Chrześcijańskiej Myśli Politycznej Instytutu Politologii Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie.